

Polskie serce pękło. Katyń 1940.

Dlaczego nie wolno nam zapomnieć o Katyniu?

*(...) Niczego mi nie żal
Wszystko ma początek, wszystko ma też swój kres
I ty nie rozpaczaj
Chcę byś swoim życiem żył trochę za mnie
Wolę to od twoich łez (...)
Obejrzyjcie się za siebie
Tam gdzie dym i mrok
Będę blisko, obok w niebie
To tylko jeden krok
Twego życia jedna chwila, życie wraca mi
W jednej chwili mnie zabrakło
Jesteście Wy!*

(D. Malejonek)

Katyń – mała wieś w Rosji; 18 kilometrów od Smoleńska, nad Dnieprem; godzina lotu samolotem z Moskwy albo ... Dom Wypoczynkowy im. Gorkiego, adres zwrotny – „Kozielsk, obwód smoleński, skrytka pocztowa 12”. Perfidia Sowietów, sugerujących, że polscy oficerowie przebywają na wczasach. „Wczasach”, z których nie dane im było powrócić.

22 tysiące ofiar, z czego 3870 to nazwiska nieznane. *Tylko guziki nieugięte przetrwały śmierć, świadkowie zbrodni...*

Katyń to tylko początek, pierwsze wezwanie tej bolesnej litanii, którą Polacy odmawiają już 80 lat – dalej jest Kozielsk, Starobielsk, Ostaszków, Twer, Miednoje, Charków, Piatichatki, Gniazdowo, Bykownia, Kuropaty...

13 kwietnia 1943 roku – to symboliczna data – tego dnia Niemcy podali do wiadomości publicznej informację o odkryciu masowych grobów w Katyniu. Dwa dni później Sowieckie Biuro Informacji ogłosiło, że polscy jeńcy, którzy byli zatrudnieni na robotach budowlanych, wpadli w ręce „niemieckich katów faszystowskich”.

Tymczasem decyzja o śmierci polskich oficerów zapadła już 5 marca 1940 roku. Podjęło ją Biuro Polityczne KC WKP na podstawie pisma, które ludowy komisarz spraw wewnętrznych Ławrientij Beria skierował do Stalina. Szef NKWD oceniał w nim, że wszyscy wymienieni Polacy „są zatwardziałymi, nierokującymi poprawy wrogami władzy

sowieckiej” i wnioskował o rozpatrzenie ich spraw w trybie specjalnym, „z zastosowaniem wobec nich najwyższego wymiaru kary – rozstrzelanie”.

Czym był Katyń? Ludobójstwem polskiej elity? Etnicznym wyczyszczeniem ziem polskich? Niszczeniem polskości? Oficerowie Wojska Polskiego, policji, urzędnicy państwowi, przedstawiciele kulturalnych elit Polski zginęli zakopani bezimiennie w masowych dołach cmentarnych. Dlaczego oni? Dlaczego Sowieci próbowali obarczyć Niemców winą za ich śmierć? Dlaczego Stalin poinformował gen. Sikorskiego, że polscy oficerowie uciekli do Mandżurii? Po co to zrobił? Dlaczego skłamał? A może drwił?

40 lat później Związek Sowiecki przyznał się do tzw. „Zbrodni Katyńskiej”. Jako winnych wskazano komisarza NKWD Ławrientija Berię i jego zastępcę Wsiewołoda Mierkułowa. Prezydent ZSRR Michaił Gorbaczow przekazał prezydentowi RP Wojciechowi Jaruzelskiemu kopię archiwalnych dokumentów z listami więźniów wywiezionych wiosną 1940 roku z obozów w Kozielski, Starobielsku i Ostaszkowie.

Przez 50 lat władze ZSRR zaprzeczały swojej odpowiedzialności za zbrodnię katyńską. Oficerowie i podoficerowie Wojska Polskiego, naukowcy, lekarze, inżynierowie, prawnicy, urzędnicy państwowi, nauczyciele. To byli jeńcy wojenni. Ich rodziny przebywające na terenach okupowanych przez ZSRR w dużej części wysiedlono w 1940 roku do Kazachstanu. Dlaczego do Józefa Stalina dotarła notatka, mówiąca o tym, że ci więźniowie są wrogami władzy sowieckiej i bezwzględnie trzeba ich rozstrzelać? Czy władze ZSRR chciały pozbyć się polskiej elity, aby łatwiej opanować i podzielić Polskę? Na Kremlu zamordowanie polskich jeńców traktowano jako logiczny krok w zwalczaniu wrogów komunizmu. Stalin od lat likwidował „przeciwników” komunistycznego ustroju. W czasie tzw. wielkiej czystki w latach 1934–1939 zginęło ok. 200 tysięcy Polaków – obywateli sowieckich. Dziesięć razy więcej niż wiosną 1940 roku. Polacy podzielili los przedstawicieli rosyjskiej burżuazji, inteligencji i bogatych chłopów. Przez cały okres międzywojenny propaganda sowiecka wytrwale kreśliła obraz Polaka – jako ciemieżyciela narodów, który marzy o przywróceniu granic sprzed pierwszego rozbioru.

Poszukując prawdy o zbrodni katyńskiej, strona polska liczyła na wsparcie mocarstw zachodnich, które niestety w imię trwałości wojennego sojuszu ze Stalinem, okazywały mu pomoc w stworzeniu tzw. „kłamstwa katyńskiego”. W 1945 r. w trakcie procesu zbrodniarzy nazistowskich w Norymberdze, Sowieci obarczyli odpowiedzialnością hitlerowców. Trybunał Norymberski pominął tę sprawę z braku dowodów. Władze PRL przez długie lata mówiły o „perfidnej, niemieckiej prowokacji w Katyniu”. Dla nich prawda nie była ważna. Ważne było utrzymanie pokoju ze wschodnim sąsiadem. Zastanawiam się, kto miał rację?

Ci, którzy chcieli ukarać winowajców? Czy ci, którzy za wszelką cenę pragnęli pokoju? Czy da się zbudować pokój na kłamstwie?

A może nie warto zajmować się tą sprawą? To było tak dawno. Może trzeba zapomnieć? Na świecie pełno jest wojen. Od zarania dziejów ludzie mordują się wzajemnie w imię religii, władzy, zdobycia nowych terytoriów albo zwyczajnie z zawiści i nienawiści. Przecież dziś nikt już nie rozczuła się nad chrześcijanami mordowanymi bezkarnie w Imperium Rzymskim. Nikt nie płacze nad losem niewolników katowanych przez wieki, Chińczyków, którzy budowali koleje w Ameryce, mieszkańców Kongo, którzy byli zmuszeni do zbierania kauczuku. Rzadko mówimy o masakrze nankińskiej, rzeźniku Bałkanów, nie chcemy pamiętać o Rwandzie i wielu, wielu innych wydarzeniach, w których zginęło tysiące, a nawet miliony ludzi. Chcemy cieszyć się życiem, tym, co mamy, a nie ciągle wracać do tragicznych i smutnych wydarzeń z przeszłości. Czy to coś złego?

Katyń – maleńka wioska w Rosji. Niestety, nic albo niewiele znacząca dla wielu Polaków. Cóż może znaczyć w obliczu koronawirusa hulającego po świecie? Być może nic. Być może niewiele. Być może bardzo dużo. Wszystko zależy od punktu widzenia. W moim pojęciu zbrodnia pozostaje zbrodnią na zawsze. Nie podlega przedawnieniu. Nie są istotne powody, dla których mordujemy, wiara, którą wyznajemy, kolor skóry dany nam od urodzenia. Ważne, że mordujemy. Istotne, że kłamiemy, obarczamy winą innych, unikamy odpowiedzialności.

Jesteśmy ludźmi, istotami myślącymi i inteligentnymi. Podobno. Skoro tak jest, to nie możemy zapominać. Nie wolno nam milczeć ani ignorować faktów. A zbrodnia w Katyniu jest faktem. Teraz, po osiemdziesięciu latach, nie możemy ukarać winnych. Ludzi bezpośrednio odpowiedzialnych za to ludobójstwo już nie ma. Nie ma ani tych, którzy podjęli decyzję, ani tych, którzy strzelali w tył głowy, ani tych, którzy spychali ciała do dołów i sadzili las. Nie ma też Związku Radzieckiego – państwa, które stworzyło tę maszynę terroru i śmierci.

Lecz jesteśmy My, młodzi ludzie, szukający prawdy, żądni wiedzy. I my możemy zrobić coś, czego nie mogli zrobić inni – Pamiętać. Pamiętać o ludziach, którzy zginęli broniąc swojego kraju. Pamiętać o tych, których zamordowano, ponieważ urodzili się Polakami.

Pamiętać o patriotach i ich rodzinach, straconych, by zbudować nową rzeczywistość. Oni zginęli, bo nie zdradzili swoich ideałów, nie poszli na współpracę z Sowieciami. Czy nową rzeczywistość można budować na zakłamaniu? Czy tak powinno się wychowywać młode pokolenie? Przekłamane fakty historyczne nikogo niczego nie nauczą. Historii nie można

zmienić. Starożytni mówili: *Historia magistra vitae est*. A zatem historia jest po to, żeby się uczyć i wyciągać wnioski. Niestety, nie wszyscy to rozumieją. Niektórzy próbują pisać na nowo historię II wojny światowej. W mediach pojawiają się informacje o „polskich obozach koncentracyjnych”, żołnierzy Armii Czerwonej przedstawia się jako „bohaterskich wyzwolicieli”.

Dlatego nam NIE WOLNO zapomnieć. My MUSIMY przekazać wiedzę i pamięć o tym, JAK BYŁO NAPRAWDĘ! Bo jak powiedział Józef Piłsudski *Naród, który nie szanuje swej przeszłości, nie zasługuje na szacunek terażniejszości i nie ma prawa do przyszłości*.

Przeszłości nie można zmienić. Można natomiast zadośćuczynić za wyrządzone krzywdy, przeprosić na forum publicznym, przyznać się do „fałszowania” historii. Być może wtedy udałoby się naprawdę uzdrowić nasze relacje z sąsiadami, bo byłyby zbudowane na prawdzie.

Jako motto do mojej pracy wybrałam fragment piosenki Kasi Malejonek, w której oddaje głos Ince – „pannie wyklętej”, dziewczynie, która w chwili śmierci nie była wiele starsza ode mnie. Moim zdaniem te słowa są idealną odpowiedzią na pytanie, dlaczego powinniśmy pamiętać o Katyniu, ale także o Zośce, Rudym, Alku, powstańcach warszawskich, żołnierzach wyklętych, ofiarach obławy augustowskiej i o wszystkich, którzy oddali życie za Polskę.

Odpowiedź brzmi – bo w ten sposób udowadniamy, że ofiara ich życia nie poszła na marne, że Oni żyją dzięki nam, że są blisko, tak blisko, że możemy brać z nich przykład. Przykład tak potrzebny w chwilach, *gdy wiatr zimny będzie dął i smutek krążył światem...* Możemy naśladować ich patriotyzm, prawość, odwagę, uczciwość, wierność ideałom, bezkompromisowość, zdolność do poświęcenia, a to cechy, które mogą zdecydować, czy jako naród przetrwamy w obliczu zagrożeń, także takich jak epidemia koronawirusa.

Bo *Jeszcze Polska nie zginęła*, kiedy są Polacy gotowi walczyć o jej wolność, niepodległość i pamięć o bohaterskiej historii.

Izabela Miastkowska, uczennica klasy I B X Liceum Ogólnokształcącego Mistrzostwa Sportowego w Olsztynie

praca powstała pod opieką nauczyciela historii, **p. Joanny Ulatowskiej -Letko**